

Instytut Politologii
Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Religia – tożsamość – Europa

Redakcja i opracowanie
PIOTR MAZURKIEWICZ I SŁAWOMIR SOWIŃSKI



Wrocław • Warszawa • Kraków
Zakład Narodowy im. Ossolińskich
Wydawnictwo

Swobody religijne – sytuacja brytyjska

RYSZARD STEMPLOWSKI

Będzie to tylko głos w dyskusji, opinia byłego ambasadora w Zjednoczonym Królestwie Wielkiej Brytanii i Północnej Irlandii, w latach 1994–1999, nie przekażę wiedzy popartej jakimiś moimi badaniami, nie jestem przecież w tej dziedzinie specjalistą, a podawane z pamięci liczby pochodzą z drugiej połowy lat dziewięćdziesiątych, są wielkościami przybliżonymi, wymagają weryfikacji albo aktualizacji.

Kiedy najczęściej słyszy się zastrzeżenia dotyczące religijnych swobód? Wtedy, kiedy oczekiwania społeczne dotyczące zakresu danych swobód różnią się od egzekwowanego zakresu takich swobód. Polityką brytyjską interesuję się od ponad 30 lat i – pomijając konflikt w Irlandii Północnej, o którym będzie mowa później – nie zetknąłem się nigdy z zastrzeżeniami dotyczącymi zakresu tamtejszych swobód religijnych. A przecież mamy do czynienia w ostatnich 40–50 latach, od momentu, w którym przyspiesza proces dekolonizacji, z wielkim napływem imigrantów spoza Europy. I mimo wzrostu zróżnicowania struktury wyznaniowej ludności nie pojawiają się (jeszcze?) politycznie groźne problemy, napięcia czy choćby spory na tle religijnym. Dlaczego tak jest? Czy stan regulacji jest tak pomyślany, czy tak się może ułożył historycznie, że te oczekiwania co do swobody szeroko pojętych praktyk religijnych mogą być spełnione? Czy może poziom oczekiwań w tym zakresie maleje, ponieważ praktyki religijne nie są już tak ważne, znaczenie religii w życiu ludzi spada, a skoro oczekiwania są mniejsze, to choćby nawet i regulacje nie były doskonałe, całe zagadnienie traci na doniosłości społecznej? Czy może okres obserwacji społeczeństwa, do którego napływają imigranci o zróżnicowanej charakterystyce jest zbyt krótki, żeby o tym ostatecznie orzekać?

Na żadne z tych pytań nie potrafię wyczerpująco odpowiedzieć. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na fakt, że – po pierwsze – ten stan regulacji kształtował się przez stulecia i jest tam powszechnie uznawany za rzeczywiście zadowalający, choć może będzie wymagał wkrótce aktualizacji z powodu wzrostu zróżnicowania kulturowego. Po drugie, znaczenie religii rzeczywiście tak szybko spada, a jednocześnie poziom oczekiwań tak się obniża, iż zasadniczo problem wolności religijnej nawet nie pojawia się jako poboczny wątek dyskursu publicznego, może z wyjątkiem tematu „szkoła”, do czego jeszcze wrócę.

Rozważmy niektóre uwarunkowania z tym związane i niektóre przejawy stanu faktycznego i prawnego.

Kościół był związany ze sferą władzy publicznej od zarania swej obecności (początkowo jako katolicki) i to na elementarnym poziomie, ponieważ parafie były

sprężone z samorządem terytorialnym i w świadomości społecznej wiele z tego zostało. Potem związany został (jako anglikański od czasu zerwania z papieżem przez Henryka VIII w 1534 r.) z państwem poprzez kościelny status monarchy i treść ustaw. Splot władzy państwowej z regulacją kościelną nie jest zasadniczo problemem dwóch sprzecznych sfer, a raczej pewnej symbiozy, aczkolwiek nie sądzę, żeby refleksja dotycząca tego była jakoś codziennie obecna w myśli obywatela brytyjskiego, a to z powodu dzisiejszej trzeciorzędności tego związku.

W Zjednoczonym Królestwie istnieją cztery Kościoły anglikańskie: *The Church of England*, *The Church in Wales*, *The Episcopal Church in Scotland* oraz *The Church of Ireland* (obejmuje całą wyspę Irlandię; arcybiskup przewodniczący obecnie Konferencji Episkopatu Irlandii rezyduje w Armagh, w Północnej Irlandii). *The Church of England* ma status szczególny, ponieważ monarcha brytyjski musi być jego członkiem, jest jego *Supreme Governor* i „obrońcą wiary”. Kościół Irlandzki nie ma takiego statusu od 1869 r., a Walijski – od 1920 r. Kościół w Szkocji ma również status szczególny w państwie, co jest pochodną unii angielsko-szkockiej, choć – w odróżnieniu od *the Church of England* – ma pełną autonomię, a monarcha obecny jest na dorocznym Zgromadzeniu Walnym poprzez swego przedstawiciela – z tytułem *The Lord High Commissioner*.

The Church of England ma ok. 10 tys. duchownych i 13 tys. parafii. W sprawach *stricte* religijnych *the Church of England* ma pełną autonomię i w tym zakresie Kościołem kieruje Synod (złożony z trzech izb – biskupów, innych duchownych oraz przedstawicieli laikatu) i arcybiskup Canterbury. Jednakże obydwóch arcybiskupów (Canterbury i Yorku) oraz wszystkich biskupów i dziekanów katedralnych powołuje monarcha, po zasięgnięciu rady premiera, przy czym istotną rolę odgrywa *Crown Appointments Commission*, która typuje kandydatów. Obydwaj arcybiskupi i 24 biskupów zasiada w Izbie Lordów (niedawna reforma tego nie zmieniła). Wszyscy duchowni tego Kościoła składają przysięgę lojalności Koronie, lecz żaden duchowny (także z innych Kościołów) nie ma biernego prawa wyborczego do Izby Gmin. Zasadnicza część majątku kościelnego zarządzana jest przez komisarzy kościelnych, reprezentowanych w Izbie Gmin przez posła powołanego na stanowisko specjalnego komisarza przez premiera. Przychody z tego majątku stanowią ponad 50 mln funtów rocznie. Wszyscy duchowni otrzymują uposażenie (o ile pamiętam dane z 1997 r., każdy pracujący pastor otrzymywał rocznie ok. 14 tys. funtów plus dodatki – mieszkaniowy i składka emerytalna – w wysokości ok. 7 tys.). Państwo na utrzymanie Kościoła nie łoży, z tym że np. w latach 1996–1997 otrzymał on dotacje, na łączną kwotę ok. 19,5 mln funtów, przeznaczone na konserwację budynków kościelnych, na którą jednak sam Kościół przeznaczył wówczas pięć razy więcej. Tenże Kościół jest również zaangażowany w działalność charytatywną na wielką skalę, np. akcja na rzecz biednej ludności miejskiej w latach 1985–1997 pociągnęła za sobą wydatki w wysokości ponad 27 mln funtów. Podobną działalność prowadzą wszystkie Kościoły (akcje wspólne, np. pomoc bezrobotnym), a *the Church in Scotland* jest w Szkocji największą organizacją charytatywną.

Od dobrych kilkunastu lat pojawiają się w mediach wzmianki o zamiarze zmiany statusu *the Church of England*, jego *disestablishment*. Gazety pisały, że ok. 150 pastorów przeszło do Kościoła katolickiego i zostało inkardynowanych w diecezjach angielskich i walijskich, choć wielu z nich jest żonatych i ma dzieci. Protestowali oni przeciwko dopuszczeniu kobiet do kapłaństwa w *the Church of England*. Kościół ten rozmawia ze Stolicą Apostolską i gdyby nie różnica dotycząca statusu kobiet, to stosunki byłyby już naprawdę bardzo bliskie. Sprzyja temu królowa, która odwiedziła niedawno jeden z kościołów katolickich, pierwsze tego rodzaju wydarzenie od 1534 r., a następca tronu powiedział, że wolałby zostać „obróncą wiar” (liczba mnoga) aniżeli „wiary” (liczba pojedyncza, jak obecnie). Mówi się też, że chciałby on ponownie zawrzeć związek małżeński – jeszcze jeden element zerwania z państwową tradycją anglikanizmu.

Kościół rzymskokatolicki działa ponownie – oficjalnie – od drugiej połowy XIX w. Jak wynika z wypowiedzi nuncjusza papieskiego w Londynie, na terenie Wielkiej Brytanii (Anglia, Walia, Szkocja) działa 7 archidiecezji i 30 diecezji, ok. 3300 parafii, 4800 księży i 12 tys. osób w zgromadzeniach zakonnych. Ponad 4 mln mieszkańców Zjednoczonego Królestwa podaje się za katolików. Katolicy są we wszystkich klasach i warstwach społecznych, łącznie z rodziną królewską. Oczywiście, katolicy biskupi podlegają papieżowi, a więc czynnikowi zewnętrznemu, a tego rodzaju zagraniczna podległość kogokolwiek w Zjednoczonym Królestwie jest czymś niezwykle i niechętnie widzianym, lecz nawiązania do „papiźmu” katolików są już niezmiernie rzadkie, wspomniane chyba tylko półzartem w rozmowie. Już częściej wypowiedany jest pogląd sugerujący istnienie katolickiej nietolerancji, radykalizmu, uporu, zacierzwienia (nie tylko w sprawach religijnych). Przy czym przymiotnik „katolicki” oznacza również w języku potocznym to, czego w polskim już nie oznacza, chyba że w modlitwie, mianowicie – powszechny.

Wśród imigrantów polskich działa Polska Misja Katolicka w Anglii i Walii oraz podobna instytucja w Szkocji. To niezwykle rozwiązanie bardzo kiedyś Anglików dziwiło. Nie dość bowiem, że Kościół jest rzymskokatolicki, to pewna jego część ma szczególne związki z jeszcze innym, poza Watykanem, krajem na kontynencie. Należy więc odnotować fakt, że imigranci polscy mają za sobą udany proces integracji w społeczeństwie brytyjskim i dają świadectwo polskim umiejętnościom makrokooperacji społecznej, współtworząc tam zarazem standard współżycia społecznego.

Muzułmanów jest dziesięć razy więcej niż polskich katolików. Największy meczet w Europie, nie licząc Istanbuhu, znajduje się w Londynie, a w całym kraju jest ich ponad 600. Istnieje też ponad 150 świątyń hinduskich (w tym największa poza Indiami) w środowisku ok. 350 tys. Hindusów. Istnieje ponad 500 ośrodków buddyzmu. Środowisko żydowskie liczy prawie 300 tys. osób i działają w nim synagogi należące do rozmaitych orientacji, aczkolwiek grupa ta maleje (prawie połowa mężczyzn poniżej 40 lat ma żony albo partnerki spoza środowiska żydowskiego, a prawie 1/4 wszystkich kobiet wychodzi za mąż poza swym żydowskim

środowiskiem). Istnieje też wielka grupa Sikhów (ok. 500 tys. osób) i setki ich świątyń. Nie należy też zapominać o innych, niż na początku wymienione, Kościołach chrześcijańskich, a jest ich kilkanaście, jak metodyści (ponad milion osób, ok. 4000 duchownych, prawie 7000 świątyń), baptyści, kwakrzy *etc.* Najszybszym wzrostem odznacza się grupa chrześcijan prawosławnych (Grecy, Cypryjczycy, Ukraińcy, Rosjanie, potomkowie tych imigrantów *etc.*). Działają też rozmaite komitety i stowarzyszenia współpracy międzykościelnej oraz organizacje w rodzaju *Council of Christians and Jews*. Rada ta do współpracy zaprasza też muzułmanów i prowadzi działania o zasięgu światowym.

Swoboda działania i wielka różnorodność wyznań nie może przysłonić faktu, że udział w praktykach religijnych największych Kościołów chrześcijańskich maleje, nawet jeśli – jak twierdzą niektórzy duchowni – ludzie wprawdzie mniej teraz chodzą do kościoła, ale za to duchowość rośnie.

Prawie 70% mieszkańców Anglii i Walii deklaruje się w dokumentach spisowych jako ludzie należący do Kościoła anglikańskiego lub do któregoś z innych Kościołów chrześcijańskich. Jednocześnie badania opinii publicznej pokazują, że 40% respondentów nie wierzy w żadnego Boga. 15% deklaruje, że nie ma nic wspólnego z żadnymi instytucjami religijnymi. Około 10% w ogóle nie udziela odpowiedzi na ten temat. Nieco wyższy procent praktykujących występuje w Szkocji. Odsetek praktykujących w Północnej Irlandii jest prawdopodobnie wyższy.

Najrozmaitsze badania opinii publicznej wskazują na różne aspekty funkcjonowania religijności. W całym kraju milion ludzi uczestniczy systematycznie w nabożeństwach. Mowa o chrześcijanach. Jednakże mieszka tam ok. 4 mln katolików, więc nawet gdyby ci wszyscy, którzy uczestniczą, byli katolikami, to i tak z tych katolików tylko 1/4 jest praktykująca. To mało w porównaniu z Polską, lecz ogromnie dużo w porównaniu z Ameryką Łacińską. Pamiętam artykuły w gazetach donoszące o zamykanych świątyniach anglikańskich albo przeznaczonych do zamknięcia w najbliższych latach, i samej tylko Anglii dotyczyły trzycyfrowe liczby.

Jeśli chodzi o konflikt w Północnej Irlandii, to nie jest to wojna religijna. I swobody religijne są tam takie same, jak w Anglii, Walii i Szkocji. Oczywiście, wprowadzane okresowo stany nadzwyczajne ograniczały to, ale konflikt istnieje tam nie dlatego, że jedni są katolikami, a inni protestantami (anglikanami). Istotą konfliktu jest państwowa przynależność terytorium z zamieszkałą na nim ludnością, ale każdy człowiek ma tożsamość, istnieje też tożsamość grupowa, to zaś, co dotyczy tożsamości, jest najbardziej osobistą, a w razie tego rodzaju konfliktu, może i najboleśniejszą kwestią. Wyznanie jest częścią tożsamości, a religijność ma przejawy pełniące funkcję symboli. Postawy wyrażają się często za pomocą religii. Aczkolwiek o przynależności tego terytorium rozstrzyga proces demokratyczny, to wybory odbywają się co jakiś czas, a postawę religijną można demonstrować codziennie. Większość ludzi z irlandzką tożsamością narodową pragnie połączenia Północnej Irlandii z państwem irlandzkim, republiką zajmującą większą część terytorium wyspy, i ci Irlandczycy są z reguły katolikami. Jednocześnie jednak stanowią oni mniejszość w Północnej Irlandii, gdzie przeważają zwolennicy unii

z Wielką Brytanią, i ci ludzie są z reguły anglikanami, protestantami. Istnienie wysokiej korelacji poglądów politycznych z tożsamością i wyznaniem sprawia wrażenie istnienia konfliktu religijnego.

„Religijny” aspekt konfliktu północnoirlandzkiego wiąże sytuację w wymienionej części państwa z procesami ogólnobrytyjskimi, w których tak istotne znaczenie ma imigracja, wzrost zróżnicowania etniczno-religijnego oraz wpływ transnarodowego terroryzmu. W związku z tym ostatnim tematem pozwalam sobie wyrazić hipotezę, że Londyn jest najważniejszym światowym centrum kontaktów w każdej dziedzinie komunikacji globalnej.

Chciałbym jeszcze podkreślić, że prawie wszystkie związki religijne prowadzą działalność oświatową. W sumie chodzi o tysiące szkół i ośrodków kultury. Niektóre przejawy tej działalności muszą zapewne budzić zainteresowanie organów państwowych, nie tylko w związku z transnarodowym terroryzmem, który może korzystać z liberalnej regulacji i stwarzać przyczółki ideologicznego oddziaływania na młodzież w niektórych środowiskach imigracyjnych, lecz również ze względu na implikacje wszelkiego fundamentalizmu religijnego dla stosunków społecznych w kraju.

Toczy się więc debata nad tym, czy wprowadzić penalizację zachowań prowadzących do zjawiska nienawiści na tle rasowym czy religijnym. Z samego faktu istnienia takiej dyskusji wynikałoby, że stosunki pomiędzy różnymi grupami o odmiennej charakterystyce kulturowej (tożsamość zbiorowa) nie są pozbawione napięcia i jeśli nawet nie stanowią obecnie zarzewia konfliktu, to nieuniknienie sprzyjają naruszeniom prawa i stwarzają tym samym sytuację, w której może dojść do rozbudowy regulacji prawnej w tym zakresie, np. poprzez uznanie nawoływania do nienawiści na tle religijnym czy etnicznym za przestępstwo, a to wpłynie na pojmowanie swobód religijnych. Podniesie to również rangę kościelnej działalności charytatywnej, która stwarza możliwość koordynowania akcji z rządem i samorządem, szczególnie w zakresie zwalczania przestępczości w dzielnicach zamieszkałych przez trudno integrujących się imigrantów. Dobrze byłoby zbadać, jak na to wszystko wpływa fakt, że Zjednoczone Królestwo nie jest stroną Układu z Szengen? Ale to już jest temat dla innej konferencji.

Ryszard Stemplowski

Doktor habilitowany nauk historycznych, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wybitny dyplomata i znawca stosunków międzynarodowych. Organizator i pierwszy dyrektor Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych. W latach 1994–1999 ambasador RP w Londynie. Wybrane publikacje: *Kształtowanie polskiej polityki zagranicznej. Wstęp do analizy* (2004), *Państwowy socjalizm w realnym kapitalizmie: Chile w roku 1932* (1996).